Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 185 | Kraków środa 22 września 1937 r. | Rok 1

Odgłosy polityczne

OZON będzie miał mundurki

Pięknie się zaczyna. Były ONR, obecnie Związek Młodej Polski, awangarda OZONU otrzyma mundurki, w których występować będzie na wszystkich uroczystościach i defiladach. Czy tylko w tych okolicznościach, okaże przyszłość. Młodzież ta poddana zostanie rygorowi w specjalnych obozach ćwiczebnych. A więc przykład idzie od zachodniego sąsiada.

A skąd pieniądze na te prace ozonowe? Narazie rozesłano blankiety do wyższych urzędników z „propozycją“ zgłoszenia akcesu do Ozonu. Do kwestionariusza dołączono listę składek. Zacznie się „dobrowolne“ składanie datków...

Komendę nad umundurowaną młodzieżą Ozonową ma objąć były minister poczt p. Miedziński. Jak wiadomo, jednym z najszlachetniejszych wyczynów młodzieży Ozonowej były zajścia przy ul. Świętokrzyskiej. Już wiemy w jakim kierunku pójdzie praca...

* * *

STRONNICTWO LUDOWE POZOSTANIE WIERNE DEMOKRACJI

Zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie wydał odezwę do chłopów, w której zwraca uwagę na konieczność zachowania spokoju i podporządkowania się dyrektywom władz Stronnictwa. Nikomu więcej! W końcu odezwa powiada:

„Stronnictwo zrobi wszystko, pójdzie na zespolenie wszystkich sił, porozumie się co do dalszej walki z tymi, którzy uznają nasze cele i do ich zrealizowania pomogą. Wszyscy, którym dobro Polski, ludu polskiego, dobro demokracji i prawa obywatelskie mas leżą na sercu, muszą sobie podać ręce! Drobnostki i małe różnice czy uprzedzenia na bok!

Gra idzie o wielkie rzeczy, o prawa i egzystencję olbrzymiej większości narodu. Gdyby tę walkę lud miał — co nie daj Boże — przegrać, to będzie to przegraną Polski“.

O kim mowa, wiemy dobrze. Kto dotychczas najlepiej rozumiał cele Stronnictwa Ludowego, kto pomagał mu w najtragiczniejszych niedawnych chwilach? PPS, tylko PPS. Endecja bila sztyletem w plecy chłopa polskiego.

PPS i Stronnictwo Ludowe podały sobie ręce. Idą wspólnie do realizacji celu.

A CO MÓWIĄ UCHWAŁY WICIOWCÓW?

„...że reakcja w Polsce podnosi do tego stopnia głowę, jakiego dawno już nie oglądano. „Ciemne moce podały sobie ręce, aby zdusić wszystko, co jeszcze z demokracji w Polsce zostało“. Wszystkie poniesione ofiary będą we dług przekonania obradujących „nareszcie ostatnie“, wydając plon w postaci „Wolnej Rzeczypospolitej Ludowej“. W końcowym ustępie zebrani stwierdzają, że nie dadzą się złamać, oraz, że „nic nie zdoła zepchnąć ich z raz obranej drogi“.

Jeśli po ostatniej wizycie wiceprezesa „Wici“ p. Solarza u Pana Prezydenta Rzplitej zjazd Wiciowców powiada, że „nic nie zdoła zepchnąć nas z raz obranej drogi“, to znaczy, że wszelkie zabiegi o pozyskanie tej młodzieży dla Ozonu spełzły na niczym! Do wolnej Rzeczypospolitej Ludowej dąży zjednoczenie ugrupowań demokratycznych.

* * *

NIE UDA SIĘ MANEWR ENDOKONSERWATYWNY

Rozmaite gadzinowe organy endecko- chadecko- konserwo- sanacyjne, którym się uginają kolana przed zjednoczeniem demokratycznym, próbują okłamać opinię łansowaniem łgarstwa, że demokracja — to „komunizm“. Posłużyła im do tego jakaś, nie wiadomo, czy celowo przez endeków nie spreparowana, ulotka komunistyczna. Ależ panowie, komunizm nie ma nic wspólnego z demokracją, a po drugie, obóz demokratyczny wyrzekł się jakiejkolwiek łączności z komuną. Wy o tym najlepiej zresztą wiecie i dlatego właśnie łżecie, że demokracja to „komunizm“.

Na ten kawał nie złapiecie dzisiaj ani chłopa, ani robotnika, ani pracownika umysłowego. Obóz demokratyczny da sobie radę tak z komuną, jak i z wami. Zgodnie z enuncjacją ministra spraw wewnętrznych, zarówno wy endecy, jak i komuniści, jesteście szkodnikami i antypaństwowcami. Wspólne macie cechy działania. Destrukcja, warcholstwo!

IDEM

Przeciwko komu Niemcy się zbroją?

Berlin. (Tel. wł.) — Wielkie manewry jesienne, które rozpoczęły się wczoraj, są w pełnym toku. Są to pierwsze na tak wielką skalę podjęte manewry od czasu wojny. Po raz pierwszy biorą w nich udział wszystkie trzy rodzaje sił zbrojnych a więc armii lądowej, pancerniki, krążowniki, torpedowce, łodzie podwodne, wyławiacze min, dalej samoloty bojowe, samoloty wywiadowcze, myśliwskie i artyleria przeciwlotnicza.

Manewry rozgrywają się na olbrzymiej przestrzeni północno - wschodnich i środkowych Niemiec. Północną granicę stanowi wybrzeże morza Północnego i Bałtyku, południową granicę — rzeka Men aż do lasów Turyngskich i granicznych gór między armią czerwoną od zachodu i armią niebieską od wschodu. Do zakresu działań armii niebieskiej należały również Prusy Wschodnie.

Dotychczas przebieg manewrów wykazał przewagę armii czerwonej, jednakże armii niebieskiej (nieprzyjacielskiej) udało się dziś po uciążliwych walkach odrzucić część kawalerii czerwonej. Manewry odbywały się pod osobistym kierownictwem gen. von Blomberga w obecności kanclerza Hitlera. Przyglądała im się również wielka ilość zaproszonych gości zagranicznych, a między innymi kilka wybitnych osobistości włoskich kół wojskowych. Ludność okoliczna tłumnie przyglądała się z największym zainteresowaniem manewrom.

Ćwiczenia przeciwlotnicze i manewry lotnicze rozgrywały się poza tym w dalszym ciągu nad Berlinem i okolicą i trwać jeszcze będą przez dni 5. Walki powietrzne rozgrywają się jednak przeważnie w nocy; stąd miasto spowite jest od zmierzchu a do świtu w ciemnościach i ruch uliczny odbywa się bez świateł.

* * *

Ponure kulisy akcji

terrorystycznej we Francji

Paryż. (Tel. wł.) — Dotychczas tylko „Humanite“ oskarżała „faszystów“, obecnie „Petit Pariisen“, „Paris Soir“ i inne dzienniki wskazują na nacjonalistów hiszpańskich jako na bezpośrednich sprawców straszliwego spisku przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu we Francji.

Dziennik prawicowy „L'Epoque“ pisze, że można żywić szczerą sympatię dla Hiszpanii gen. Franco a równocześnie potępiać z całym oburzeniem zbrodnicze czyny pewnych awanturników należących do hiszpańskiego obozu powstańczego.

W opałach znajduje się mjr. Troncoso, gubernator wojenny Irunu, który przekroczył wczoraj granicę francuską, aby domagać się kategorycznie uwolnienia jednego ze swych współpracowników, schwytanego na gorącym uczynku podczas próby uprowadzenia łodzi podwodnej w porcie Brest. Ponieważ mjr. Troncoso aż trzykrotnie przekraczał granicę francuską i oświadczył, że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za incydent w porcie Brest, policja poczęła go badać także w sprawie zamachów bombowych dokonanych w różnych miejscowościach we Francji od kwietnia br. Badania te trwają prawie bez przerwy od dnia wczorajszego, a w ostatniej chwili słychać że mjr. Troncoso został aresztowany i umieszczony w więzieniu w Bayonne. Jeden ze skrajnie lewicowych dzienników paryskich zapewnia, że rząd francuski jest już w posiadaniu niezbitych dowodów o tym, że zamachy bombowe na ulicach Pressbourg i Boissiere zostały uplanowane w jednej z ambasad cudzoziemskich w Paryżu. Tenże dziennik twierdzi, że terroryści hiszpańscy działali w porozumieniu z Gestapo i że założyli laboratorium do fabrykowania bom, do którego sprowadzili specjalnego inżyniera chemika, niejakiego Bauera.

Nowa krwawa awantura wydarzyła się wczoraj w Tunisie. Marynarze 2 okrętów włoskich napadli na lokal miejscowej włoskiej Ligi Praw Człowieka i gazety antyfaszystowskiej, której sekretarz został zabity. Są ranni i po stronie przeciwnej. Tego rodzaju wyprawy na terytorium Francji mogą spowodować następstwa nie obliczalne. To też opinia francuska jest do głębi wstrząśnięta.

Pięciuset ich było...

„Na polach Wawra i Zielonej dnia 29 kwietnia 1917 roku Józef Piłsudski, ucząc Polaków bić się za wolność, ćwiczył ochotnicze wojsko zebrane potajemnie w P. O. W.".

* * *

Taki to napis widnieje na głazie granitowym, wznoszącym się na polanie, na szczycie wzgórza w odległości kilkunastu kilometrów od stolicy.

Na zboczu tego wzgórza zebrali się przed kilku dniami ci, którzy przed 20 laty w miejscu tym **defilowali przed Komendantem**. Było ich wtedy 500 na polach Wawra i Zielonej: stanowili batalion warszawski P.O.W.

Przed kilku dniami tam, gdzie stał Wódz błyszczał w blaskach jesiennego słońca głaz granitowy, zaś na zboczu widniał ołtarz polowy, wokół którego zebrali się: towarzysze życia Wielkiego Marszałka, przedstawiciele Wodza Naczelnego, Rządu i ciał ustawodawczych — i ci wszyscy, którzy przed 20 laty, w zaraniu lat młodzieńczych ruszyli w bój na zew Komendanta, a dziś służą wolnej Polsce na różnych posterunkach pracy.

„Quae mutatio rerum!" — jeśli cofniemy się myślą w tę wiosnę z przed 20-tu laty...

Zawierucha wojenna szaleje na całym świecie — a ziemie polskie, z których już przed dwoma laty ustąpił jeden z zaborców (rosyjski) stanowią teren okupacyjny dla dwu innych... Nad „rozwiązaniem kwestii polskiej" unoszą się niebezpieczne opary sporów orientacyjnych. Nie tylko wśród własnego społeczeństwa, ale również i wśród zaborców. Społeczeństwo polskie jest rozbite, rozdarte rozbieżnością poglądów i kierunków; władze zaborcze kierują się przede wszystkim egoizmem, a poza tym rywalizują ze sobą o przyszłość i losy polskich dzierżaw...

Niemcom chodzi przede wszystkim o „żer armatni" dla swych frontów bojowych, Austrii zaś o takie „rozwiązanie" któreby nie wzmacniało zbytnio starego wroga monarchii habsburskiej: imperializmu pruskiego. A w tym rozgwarze sprzecznych celów i kierunków znajduje się społeczeństwo polskie, szarpane od wewnątrz sporami orientacyjnymi, zatomizowane i uwiedzione przeróżnymi mirażami rozmaitych kompromisowych po mysłów.

I wtedy genialna intuicja Józefa Piłsudskiego, Jego wzrok, szybujący w przyszłość i przedzierający gęstwinę tych wszystkich sporów i waśni kombinacji i matactw, widzi jedyną drogę, wiodącą do celu: rząd i wojsko. A jako opoka, na której osiągnięcie tego celu ma się oprzeć: siła zdolna do najwyższej ofiarności, utajona w sercach i mózgach, a zdolna podjąć walkę przeciw każdemu, kto stoi na drodze do Wyzwolenia — Polska Organizacja Wojskowa.

Wiemy, jak brzemienną w następstwie jest ta decyzja Komendanta. Nie minie kwartał od defilady batalionu warszawskiego P.O.W. na polach Wawra i Zielonej — a Józef Piłsudski znajdzie się w celi twierdzy Magdeburga, zaś Jego żołnierze legionowi za drutami obozu Szczypiórna i Beniaminowa, Werla i Hamelbergu.

Ale ta siła żywa i tajemna, ten instrument wyzwoleńczy, stworzony przez Józefa Piłsudskiego w genialnym przewidywaniu przyszłości, a działający z całą mocą również i wtedy, gdy Jego Twórca był w mocy zaborców — ostał się nie tylko jako symbol idei —ale również i jako element czynu w ciągu półtora roku, jaki przedziela ćwiczenia i historyczny przegląd na polach Wawra i Zielonej od listopada 1918 r.

To jest właśnie ta wiekopomna zasługa P.O.W., zapisana złotymi literami w dziejach walk naszych o niepodległość.

„Co do mnie — powiedział Józef Piłsudski w szereg lat potem, gdy pieczę nad granicami wyzwolonego państwa sprawowała regularna armia polska — w tym „wczoraj" P.O.W. cenię wytworzenie w sobie olbrzymiej siły moralnej w dobie, gdy zorza poranna naszego bytu państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc z mrokiem nocy".

Pięciuset nas było, gdyśmy się zebrali na polach Wawra i Zielonej, ale tkwiła w nas ta „olbrzymia siła moralna", która poprzez martyrologię legionową, rozbicie społeczeństwa i samolubne zamysły okupantów promieniowała do chwili, gdy zaświtała Polsce wolność.

I „byśmy o sile nie zapomnieli" — jak nam też dziś nakazuje Wódz Naczelny — przekazać musimy młodemu pokoleniu jako jeden z najwznioślejszych przykładów patriotyzmu i ofiarności pamięć P.O.W. i jej nieśmiertelnym Twórcy, Wielkim Marszałku. (—)

Śpiących budzi do czuwania młodzież...

Kto śpi? Dlaczego? Pisze o tym korespondent warszawski katowickiej „Polonii" w artykule pt. „Po naradach na Zamku".

Autor zastanawia się nad zmianami, jakie mają nastąpić w rządzie i w końcu dochodzi do arcyciekawej konkluzji, a mianowicie, że w ub. tygodniu wzrosły na sile nastroje antysemickie na terenie Warszawy. I że „śpiących budzi do czuwania młodzież"...

Kapitalna jest ta młodzież oenerowska: starzy jakoś śpią, nie chca kompromitować Polski ordynarnymi burdami, a chuligańska młodzież budzi ich do życia, do czuwania. Budzi ich przez urządzanie ekscesów, przez bicie, rozbijanie szyb, przez wydłubywanie starcom scyzorykiem oczu... A po tym, gdy zagranica o rzeczach tych pisze, gdy w Karlsbadzie świat kulturalny przeciwko bandyckim napadom endeckim protestuje, ta sama gadzinowa prasa endecka, wysługująca się podobnymi „odruchami" obcej agenturze później wymyśla i złorzeczy...

O, znana to metoda: dobrze jest, gdy ja, endecka chuliganeria biję i niszczę mienie i życie współobywateli, których jedyną zbrodnią jest to, że przyszli na świat pod innym znakiem, że chcą żyć i na nędzny zarabiać kawałek chleba, ale źle jest gdy świat cywilizowany, gdy państwa kulturalne krytycznie odnoszą się do sposobów „budzenia przez młodzież śpiących".

Oburzają się endecy na prezydenta Częstochowy, gdy usuwa z porządku dziennego wniosek endeckiej frakcji radzieckiej, nacechowany już nie tylko tendencjami antykonstytucyjnymi, ale średniowiecznymi, barbarzyńskimi naleciałościami... Odgrażają się ci nowocześni Hunnowie prezydentowi za to, że spełnił swój obywatelski i konstytucyjny obowiązek.

Oni chcą mówić o konsolidacji narodu, o przejęciu władzy w państwie. I czy może kogo zdziwić dlaczego reakcja z endo - konserwą na czele, rzuca się na PPS., która całą swą powagą i aparatem partyjnym przeciwstawia się hecom antysemickim zdając sobie dobrze sprawę z tego, że zrazu zaczyna się na Żydach, a po tym kończy na wszystkich wyznawcach zasad i haseł demokratycznych.

Czy nie jest zatym wytłumaczonym dlaczego obóz endeków tak zapamiętale i bez pardonu zwalcza obóz demokratyczny!

Proszę przypatrzeć się, co się dzieje w państwach demokratycznych. Czy w Stanach Zjednoczonych, Anglii Francji, w państwach skandynawskich jest możliwym, aby swoista endecja i jej satelici, mogli sobie pozwolić na taką propagandę?

O, wiedzą dobrze nasi endecy że realizacja haseł obozu demokratycznego w Polsce, to koniec ich awantur, koniec burd ulicznych. I dlatego banda młodych oenerowców budzi śpiących do czuwania... przy pomocy łomów żelaznych, żyletek i scyzoryków.

Ale pamiętajcie wy „budziciele", co powiedział Słowacki:

> **„Kto dziś kupuje stronników, albo wykazaniem materialnych korzyści chce obudzić zapał Polaków, taki popełnia grzech przeciwko duchowi świętemu i ziemi naszej".**

Kupujecie stronników za cenę krwi niewinnie przelanej, budzicie śpiących do czuwania idąc śladem hitlerowskich bestyj, grzeszac świadomie przeciwko duchowi świętemu ziemi polskiej...

Ale są widome karty historii ludzkiej, które uczą, że wszelkim prześladowaniom ludzkim umiał zawsze przeciwstawić się duch święty, duch silniejszy od materialnych, chwilowych korzyści!

Znikną „odruchy", poskromi bestię endecką, obóz demokratyczny, gdy z woli ludu, dojdzie do władzy! A wówczas młodzież budzić będzie śpiących i gnuśnych do czuwania nad utrwaleniem i ugruntowaniem silnej, demokratycznej Polski! Budzić będzie śpiących do czynu twórczego, pozytywnego! Do pchnięcia Polski wzwyż, do budowania Ojczyzny dla wszystkich oddanych jej obywateli na równi!

A w takiej, wolnej, demokratycznej Polsce nie stanie miejsca dla was chuliganerio endecka! Ster.

STOSOWANIE ULGOWYCH STAWEK

w podatku przemysłowym od obrotu dla zakładów rzemieślniczych

W związku z przepisem par. 35 rozporządzenia wykonawczego z dnia 11. XII. 1936 roku do ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. URP. Nr. 93 z roku 1936, poz. 649), uzależniającego stawkę podatku przemysłowego od obrotu od kategorii świadectwa przemysłowego ustawowo ważnego, Związek Izb Rzemieślniczych wystąpił do Min. Skarbu z memoriałem (dnia 24. 5. br), w którym prosił o przyznanie właścicielom pracowni posiadających karty rzemieślnicze, w przypadku nabycia ulgowego świadectwa 6 zamiast 5 kategorii, następujących ulg:

1) o umorzenie różnicy podatku przemysłowego od obrotu za rok popatkowy 1936 między sumą podatku, przypadającą według stawki 1.9 proc. lub 3 proc. a 1.5 proc. stawką.

2) o obliczanie zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obrotu na rok podatkowy 1937 w przypadkach wyżej wymienionych według stawki 1.5 proc.

3) o niestosowanie do obrotów przedsiębiorstw rzemieślniczych, które nabyły ulgowe świadectwa 6 kat. i nie zaprowadziły w 1936 r. ksiąg handlowych — w żadnym wypadku — 3 proc. stawki podatkowej.

Również Samorząd Przemysłowo-Handlowy zwrócił się do Min. Skarbu z analogiczną prośbą, jednakże Ministerstwo Skarbu nie wydało dotychczas w tej sprawie żadnej decyzji.

Zwolnienie od podatku przemysłowego garaży i przedsiębiorstw obsługi technicznej pojazdów mechanicznych.

W Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu Nr. 23 z dnia 10. 9. 1937 r. poz. 762 ogłoszony został okólnik z dnia 3. 9. 1937 L. dz. 5/38073/4/37, w którym Min. Skarbu zwalnia z urzędu (bez obowiązku składania podań) od podatku przemysłowego (zarówno w formie świadectw przemys.owych jak i w postaci podatku od obrotu) na okres 10-letni następujące przedsiębiorstwa:

1) wynajmu pomieszczeń dla pojazdów mechanicznych (garaże),

2) postoju dla pojazdów mechanicznych,

3) obsługi technicznej pojazdów mechanicznych, wykonywanej na stacjach obsługi. Z powyższych ulg mogą korzystać przedsiębiorstwa już istniejące oraz te, które powstaną do dnia 31 grudnia 1938 roku, 10-letni okres zaś zwolnienia należy obliczać:

a) dla przedsiębiorstw ostniejących w dniu1 września 1937 r., — od tegoż dnia;

b) dla przedsiębiorstw powstałych po tym dniu — od dnia powstania.

Izba Rzemieślnicza podkreśla, że przytoczone ulgi dotyczą także pracowni, których właściciele posiadają karty rzemieślnicze na ślusarstwo sa mochodowe, o ile pracownia mieści się na stacji obsługi pojazdów mechanicznych.

Materiały kotłowe

i budowa kotłów parowych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 65 z dn. 11 września 1937 r. poz. 499 ogłoszono zostało rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 28 sierpnia 1937 r. w sprawie przepisów o materiałach kotłowych oraz o budowie kotłów parowych.

Nowe przepisy wchodzą w życie po upływie 3-ch miesięcy od dnia ogłoszenia, tj. od dnia 11 grudnia 1937 roku.

Pod włos...

Krakowskie barometry

Gdy na plantach z poza cieni
z pewnych domków wśród zieleni
płynie woń, że ciebie panie
zbiera nagle na rzyganie
i opada zimny dreszcz, —
to z pewnością będzie deszcz.

Elem.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

DZIŚ PREMIERA KROTOCHWILI RAYMONDA „PIERWSZY DANCING ZUZANNY"

Najnowszą premierą, przed otwarciem nowego sezonu dramatem K. H. Rostworowskiego „Kaligula", będzie dziś w środę krotochwila Raymonda p. t. „Pierwszy dancing Zuzanny", w której naiwną Zuzanną z prowincji, wciągniętą w wir przygód paryskiego życia będzie p. H. Bielska, jej stuprocentowo wiernym narzeczonym „jarzyniarz" z hal targowych W. Woźnik, autorem dramatycznym, szukającym autentycznych wyrażeń gwarowych W. Biegański, dotkniętą w miłości własnej młodą jego małżonką J. Kopijowska, a czułszym w słowach, niż w czynie amantem Z. Modzelewski, w roli Franciszki E. Jaworska. Sztukę opracował reżysersko J. Karbowski. Tłumaczenie E. Gałuszkowej.

Z dnia

Faszyści do faszystów

W dotychczasowej Radzie Ligi Narodów Hiszpania miała miejsce nie stałe (tak samo jak Polska), tj. podlegające co dwa lata ponownemu wyborowi. Taki wybór odbył się onegdaj z tym rezultatem, że Hiszpania nie została wybrana. Kandydaturę jej, jak podają, utraciły państwa południowo - amerykańskie z widocznym zamiarem zademonstrowania przeciw rządowi republikańskiemu a za gen. Franco.

W republikach południowej Ameryki — z wyjątkiem Brazylii — przewagę ma żywioł hiszpański, potomkowie pierwszych zdobywców tych krajów. W państwach tych rewolucje wojskowe i cywilne prawie nie ustają; jedna partia obala drugą, wybiera swego prezydenta aż zostanie znowu przez inną partię obalona.

Jest to specjalnego gatunku faszym, gdyż rządy są okrutne, ludność ma tylko minimalne prawa konstytucyjne, szefowie partii rządzą despotycznie, wybory są farsą. Nic dziwnego, że ci ludzie sympatyzują z faszystowskim buntownikiem, który przecież robi to samo w Hiszpanii co oni u siebie w domu.

Wynik tych wyborów to jeszcze jeden dowód, na co zeszła ta wspaniale pomyślana instytucja.

Wwielkich sprawach jest całkiem bezsilną, w mniejszych pozwala się wodzić za nos przez jakichś egzotycznych delegatów, którzy w sprawach polityki międzynarodowej nie mają żadnego znaczenia.

A szkoda, że do tego doszło. Liga Narodów mogła wedle pierwotnych zamysłów stać się naprawdę sędzią w zatargach między narodami — dziś stała się powszechnym pośmiewiskiem.

Poza polityką trzeba też żyć

Cała bez wyjątku prasa zajmuje się raczej poświęca wiele miejsca sprawom politycznym, wśród których na pierwszy plan wysunęły się: 1) sprawa zmontowania obozu demokratycznego z początkowym następstwem zmiany ordynacji wyborczej, 2) sprawa ewentualnych zmian w rządzie. Prasa jako zwierciadło opinii publicznej zajmuje wobec tych spraw stanowisko, stosownie do swego nastawienia, pozytywne albo negatywne. Przyznać należy, że i to drugie — z naszego punktu widzenia fałszywe — stanowisko przyczynia się do utrzymania uwagi ogółu, do wniesienia jakiegoś ożywienia w nasze ospałe stosunki, dając zarazem prasie demokratycznej sposobność do wysuwania coraz nowszych i bardziej przekonywujących argumentów za swymi tezami. Stało się więc dobrze, że prasa przestała wysuwać na czołowe miejsca co prawda ważne, ale bezpośrednio nas mniej interesujące zagadnienia polityki zagranicznej, koncentrując swą uwagę na sprawach wewnętrznych polskich.

Powiedzieliśmy: dobrze się stało, jednak z zastrzeżeniem. Odnosi się ono do tego, że obok wielkich, zasadniczych, programowych zagadnień politycznych istnieją też mniejsze, niemniej jednak ważne z tego prostego powodu, że dotyczą one wprawdzie poziomej a tak jednak ważnej strony życia ogólnego, jakim jest chleb codzienny dla mas, które mają go za mało.

Zbliża się październik. Jest to dla naszych stosunków gospodarczych punkt kulminacyjny, gdyż w tym miesiącu zostaje ostatecznie ustalony budżet państwowy na najbliższy okres roczny 1938/39. Ponieważ z budżetem są ściśle złączone, nawet od niego są zawiłe, sprawy gospodarcze, tj. środki do życia wielkich mas, jasnym jest, że od ukształtowania budżet w wysokim stopniu zależy los tych mas.

Wystarczy wskazać, że na globalną sumę około 2.400 milionów jaką **obejmuje nasz budżet wydatki personalne wynoszą około 1300 milionów** — przeszło połowa budżetu idzie na rozmaitego rodzaje pobory, emerytury, zasiłki i t. d.

Z tego wynika, że te szerokie sfery są w wysokim stopniu zainteresowane, jak ten budżet dla ich interesów będzie wyglądał. Z góry trzeba powiedzieć, że wedle dotychczasowych informacyj wygląd ten będzie nieszczególny. Rząd, jak głoszą, zamierza skonstruować budżet pod hasłem ulg podatkowych — hasło piękne i pożyteczne, ileże nie ma gatunku tzw. opodatkowanych, którym nie należałoby się jakieś ulgi. Tymczasem wyglądają one dość dziwnie, w każdym razie nie bardzo ulgowo.

Budżet ma zawierać: 1) skasowanie podatku specjalnego i zastąpienie go normalnym podatkiem dochodowym, 2) wprowadzenie nowego podatku komunalnego w myśl żądań Związku miast, na poprzedniej sesji przez Sejm odrzuconych.

Nie ulega wątpliwości, że w projektach tych nie mieszczą się żadne ulgi; można nawet powiedzieć, że zwiększą ciężary. Podatek dochodowy plus podatek komunalny (dodatek do podatku dochodowego) zrównoważą podatek specjalny, nawet efektywnie przewyższą go z tej racji, że w międzyczasie — w okresie od listopada 1935 — wszystkie ceny poszły w górę tak, że efektywna wartość płacy czy zarobku znacznie się zmniejszyła.

To jest jedna strona zagadnienia, dotycząca w przeważającej części urzędników państwowych i prywatnych oraz masy lepiej zarabiających robotników, o których mówimy jako **o konsumentach.**

Każdy rozumie, że zmniejszone zarobki zmniejszają możności konsumcyjne — nowy cios dla przemysłu, rzemiosła i handlu.

Druga strona zagadnienia, to **sfery** obejmuje nasz budżet, wydatki per **handlowo - przemysłowe i wolne zawody,** których nawet, wspomniane problematyczne ulgi nie dotyczą, przeciwnie nowy podatek komunalny jeszcze powiększy ich ciężary. A tego te sfery nie wytrzymają, co do tego nie ma dwóch zdań.

Jest u nas nie prawem ale zasadą, że Sejmy, szczególnie te od r. 1930 nie robią prawie żadnych zmian w przedłożonych im preliminarzach. Coś tam się przeniesie, coś o drobnostkę się zmniejszy — zrąb pozostaje nienaruszony. Jeżeli więc nowy budżet ma wyglądać tak, jak głoszą, będzie on klęskowym dla wszystkich, których życie gospodarcze jest z budżetem związane. A związani są nie tylko urzędnicy, lecz wszyscy — dokąd bowiem nie sięga dziś omnipotencja państwa szczególnie w okolicy kieszeni?

L.

PARTIE SĄ NIEPOTRZEBNE

Otwarcie tego OZN nie powiedziała, ponieważ byłoby to przyznaniem się bez reszty do monopartii, do totalizu. Chce jednak pozbyć się partii istniejących i zastąpić je nowymi, rozumie się przez siebie utworzonymi, które naturalnie będą posłuszne. Nazywa się to „szczepionką od góry" — ma się społeczeństwu wszczepić wiarę i przekonanie, że tylko partie, powołujące się na rodowód od OZN, są zdolne przynieść zbawienie narodowi.

Ściśle więc mówiąc, nie chodzi o zupełne zniesienie partii, tylko o zastąpienie obecnych przez inne.

Np. zamiast Stronnictwa Ludowego obejmie „rząd chłopski" partia zwana kadzichłopami; zamiast PPS wśród robotników weźmie górę „rewolucyjny ZZZ" pp. Haupy i Wysockiego — ot i przemiana załatwiona.

Jacy naiwni są ci ludzie, którzy wyobrażają sobie, że coś podobnego jest możliwe. Przyświeca im „idea" Hitlera, nie mają jednak odwagi przenieść ją na grunt polski.

Zatrudnianie chałupników

Na skutek wystąpienia Związku Izb Rzemieślniczych w sprawie zatrudniania chałupników Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 5 lipca 1937 r. Nr. D. V. 35057(4)37 wyjaśniło, że przy nabywaniu świadectw przemysłowych na kategorię świadectwa przemysłowego wpływa również ilość zatrudnionych chałupników, których należy włączyć do liczby stale zatrudnianych robotników.

* * *

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 200 —

Esterka uważnie wpatruje się w tą postać obserwując uważnie każdy jej ruch i ku zdziwieniu radosnym poznaje starą służącą Debory.

Gdzież ona zdąża i po co?

Podnosi się szybko z ziemi i cichutko, przykładając rękę do ust pyta:

— Dokąd tak spieszysz Miriam?...

— Opuściłaś ten wilgotny loch?... Uciekaj stąd czemprędzej!... Ratuj się!....

— Co się takiego stało?...

— Nie pytaj o nic!...

— Dlaczego ci ludzie ciągle jeszcze tam w domu przebywają?...

— Nie, mylisz się, oni odeszli już dawno, lecz zabrali ze sobą Izaaka, jego żonę i ojca twego.

— Zabrali ich?!...

— Wszystkich związali i wrzucili jak worki z sieczką na wóz, uwożąc ich do Opoczna.

— Ale za co?...

— To ty nic wiesz jakie straszne oszczerstwo wymyślili na ciebie i na twego ojca?...

— Nie Miriam...

— Nie wiesz o tym, że was oskarżają, że w studni znajdującej się obok waszego domu w Opocznie znaleziono zwłoki niemowlęcia — mówi szybko, ciężko dysząc Miriam.

— Jakie to straszne...

Tak — mówi dalej Miriam. — Strasznie oszczerstwo... Uciekaj stąd Ester jak najszybciej.

— Kogo zostawili w domu?...

— 197 —

— Jeszcze raz was ostrzegam uparci zbrodniarze, jeśli nie wydacie jej, przepłacicie to życiem, zginiecie w strasznych męczarniach.

Światełko, które Esterka uprzednio zauważyła, poprzez leżące nad dołem liście — pomału znikało, widocznie szukający powoli z miejsca tego zaczęli się oddalać.

— Jeśli mnie nie znajdą, napewno zabiją Izaaka i jego żonę. Nie, nie chcę, by moje życie przepłacili swojem... nie chcę!... nie chcę!...

Na powierzchni głosy z każdą chwilą oddalały się, matowiały aż przycichły zupełnie.

— Wyjdę z lochu i oddam się w ich ręce dobrowolnie. Uratuję przynajmniej życie biednych, niewinnych ludzi.

Myśl ta jak błyskawica zrodziła się nagle i już podnosi się chcąc wykonać to postanowienie.

— A co jest z moim ojcem?... — przychodzi druga myśl. Czy i jemu grożą śmiercią?... — Esterka nie wie przecie co się dzieje tam w domu Izaaka, z jej ojcem — i ogarnia ją znowu uczucie nieprzezwyciężonego lęku. Wyjść czy nie wyjść? Oddać się dobrowolnie w ręce tych, którzy grożą śmiercią — czy nie?

Walczy z sobą nie wiedząc jak postąpić, by sytuację tem więcej nie pogorszyć.

Wszystko ucichło tam na powierzchni, widocznie powrócili do chaty... I co dalej?... Co tam się dzieje?...

Może ich biją niemiłosiernie, może się nad nimi znęcają okrutnie zmuszając tym sposobem do wydania jej?...

Nie może dłużej tu pozostać...

Przegląd prasy

ZNAMIENNE GŁOSOWANIE

„Dziennik Ludowy“:

„Hiszpania nie wejdzie do Rady Ligi Narodów. W tajnym głosowaniu odmówiono jej prawa ponownego wyboru.

Jest to jeszcze jedna nieinterwencja. będąca politycznie interwencją na rzecz Franco, Mussoliniego i Hitlera“.

CO ZROBI DYKTATURA NIEMIECKA

Wybitny znawca spraw niemieckich p. Obserwator zamieszcza w „**Kurierze Powszechnym**“ b. ciekawy artykuł, którego przytaczamy końcowy ustęp:

„Dyktatura niemiecka znajduje się więc wobec dylematu — zahamować zbrojenia i ułożyć się z zagranicą (ale wówczas sztucznie przytłumione bezrobocie zjawi się ponownie) albo kontynuować wyścig zbrojeń z perspektywą konieczności raptownego powstrzymania wskutek braku pieniędzy.

Pozostaje nareszcie jeszcze trzecie wyjście — puścić armaty w ruch przed definitywną deprecjacją pieniądza“.

ZJAZD R. P. CH NA PODLASIU

Jak agencja „**Echo**“ donosi, na zjeździe rolników Podlasia Radykalnej Partii Chłopskiej w Tchórznicy zebrało się do 4.000 ludzi. Narodowa Demokracja przysłała swoich mówców i bojówkę, lecz z chwilą rozpoczęcia z ich strony wystąpień chłopi chwycili za kije. Prezesa Krzyżanowskiego witano z entuzjazmem. Sekretarz generalny Stawiarski przedstawił zadania i zaasdy partii. Inżynier Węgrzecki i płk. Komirowski referowali sprawy gospodarcze. Powzięto uchwały przyspieszenia reformy rolnej, oddłużenia drobnego rolnictwa, zmiany ordynacji wyborczej i wyborów na wiosnę 1938 r., popierania akcji rozwoju handlu i rzemiosła przez synów chłopskich. Odnośnie polityki zagranicznej — mocnej postawy rządu w obronie polskości w Niemczech i zmuszenia Gdańska do lojalnego stosunku do Polski. Chłopi ze swej strony oświadczyli gotowość poświęcenia wszystkich sił swoich i krwi swoich dzieci, jeżeli Polska zmuszoną będzie do wystąpienia orężnego.

M.

SENSACYJNY PRZEBIEG OBRAD
Rady Miejskiej w Krakowie

(m) Wczoraj wieczorem odbyło się na Ratuszu posiedzenie krak. Rady Miejskiej. Posiedzenie otworzył **prez. dr Kaplicki,** po czym przyjęto en bloc kilkanaście punktów porządku dziennego.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się dopiero przy punkcie 22-gim, a mianowicie kiedy ławnik **dr Kannenberg** wniósł, by Rada Miejska przyjęła do wiadomości reskrypt pana Wojewody w sprawie zatwierdzenia budżetu m. Krakowa na rok 1937/38.

R. **dr Kwieciński** (Klub Pracy Gospod.) podkreśla, że województwo zatwierdzając preliminarz, stwierdziło jego dodatnie strony. R. **Stańczyk** (PPS) wywodzi, że nie jest zwolennikiem gospodarki faszystowskiej.

W tym momencie endecki radny **dr Kuśnierz** wtrąca: Czy to pochwała hitleryzmu?

Otrzymuje ciętą odpowiedź r. Stańczyka: Nie, to pozostawiam takiemu wesołkowi, jak pan jesteś!

Radny **Cekiera (PPS)** oświadcza, że nie należy czynić oszczędności kosztem najbiedniejszych, kosztem pracowników gminnych. Jeśli zważy się jaka teraz panuje drożyzna, to jasnym się staje, że pracownicy gminni nie mogą utrzymać się ze swoich pensyj. W konkluzji swych wywodów radny Cekiera stawia wniosek, by pracownikom gminnym przywrócić przynajmniej $7^1/_2$ procentowy dodatek komunalny.

Również dłuższą dyskusję wywołały sprawy tramwajowe.

Referent b. minister **inż. Dudek** wnosił o przyjęcie do wiadomości następującego planu inwestycyjnego Krakowskiej M. Kolei Elektrycznej S. A. na rok 1937:

a) przedłużenie linii Nr. 4 wAl. 3 Maja do ul. Piastowskisej kosztem zł 250.000,

b) budowa członu nowej wozowni na Rydlówce zł 350.000,

c) budowa torów dojezdowych do nowej wozowni zł 256.000,

d) budowa 2-go toru lini Nr. 5 w ul. Lubicz do ul. Mogilskiej zł 40.000,

e) budowa toru w ul. Bronowickiej od ul. Bartosza Głowackiego do rogatki zł 60.000,

od ul. Dominikańskiej do ul. Stradom

f) budowa toru w ul. św. Gertrudy zł 142.000,

g) przedłużenie linii Nr. 5 w ul. Brodowicza zł 250.000,

h) budowa nowej linii w ul. Grzegórzeckiej do ul. Królowej Wandy zł 540.000.

Jako pierwszy przemawiał **dr Zimmerman** (sjonista) w sprawie linii Nr 1, po czym zabrał głos **r. inż. Taubman**, który domagał się budowy linii tramwajowej na ul. Wielickiej.

Znajdują się tam cztery cmentarze — mówił inż. Taubman — dwa katolickie i dwa żydowskie! Z ulicą Wielicką są trudne połączenia. Przeprowadzenie tam linii tramwajowej jest palącą koniecznością. W dalszym ciągu inż. Taubman powołał się na przyrzeczenie, jakie otrzymał w tym kierunku od prezydium i dyrekcji M. K. Elektr. Drobnym kosztem można przeprowadzić przez ul. Krakowską i nowy most na Podgórz linię, przez co ta połać Podgórza zostanie przybliżona do miasta.

R. **Przybyś** (PPS) wskazał, że należałoby pomyśleć o linii tramwajowej, którąby łączyła Kraków z Lasem Wolskim. Po przemówieniu r. **dr Rozmarynowicza** zabrał głos r. Stańczyk który w imieniu swego klubu wyraził zadowolenie z rozpoczęcia robót na wielką skalę. W końcu r. Stańczyk poruszył zagadnienie, czy nie należałoby wozu tramwajowe zastąpić — na wzór zagranicy — nowocześnie urządzonymi autobusami. **Osobny, bardzo silny ustęp poświęcił r. Stańczyk ostatniemu strajkowi chłopów, wyrażając szereg krytycznych uwag. Ustawy są na to, by je przestrzegano** — zakończył swoje wywody r. Stańczyk.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania z wykonania budżetu r. 1935/36, a to rachunkowego Zarządu Miejskiego (sprawozdawca dr Kanenberg) i Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej z rewizji wykonania budżetu (sprawozdawca przewodn. Kom. Rew R. M. dyr. Kochanowski). Na czas obrad w tych sprawach przewodniczącym został obrany r. dr Czuchajowski.

Po przerwie przemawiał prof. U. J. dr **Kumaniecki,** który imieniem Klubu Gospodarczego oświadczył, że z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rachunkowe.

Imieniem klubu PPS zabrał głos r. **Czerwieniec,** który w szczegółowo opracowanym referacie poddał krytyce sprawozdanie rachunkowe. wykazując błędy w systemie gospodarczym i politycznym. Niesłuszne wydają się mowcy wydatki w dziale na cele z punktu widzenia zarówno interesów społecznych jak i samej gminy.

Następnie mowca szczegółowo omówił poszczególne działy gospodarki miejskiej na tle sprawozdania rachunkowego.

Po przemówieniu r. **Bogdanowskiego,** przemawia radny **Szyf Marian.**

Mowca żali się na jednoroczne opóźnienie przedłożenia zamknięcia rachunkowego, co jest tym niewłaściwsze, ile że każde zamknięcie rachunkowe należy przedłożyć Radzie Miejskiej dość wcześnie tak, by na podstawie poszczególnych wyników gospodarczych Rada mogła odpowiednio ustosunkować się do ułożenia budżetu na rok następny. Wskutek powyższego opóźnienia, Rada Miejska zmuszona była uchwalić nowe budżety, nie posiadając dostatecznej orientacji w sprawie wykonanego poprzedniego budżetu.

(Dokończenie na stronie 5-tej)

TU WYCIĄĆ

— 198 —

— Muszę ich ratować... Złożę się w ofierze, lecz ich uratuję...

I znowu się dźwiga, by opuścić kryjówkę, po chwili jednak zastanowienia wstrzymuje się. Izaak zapewne twierdzi, że jej wcale nie było i nie ma, jeśli więc ukaże się nagle w chacie, życie jego i całej rodziny będzie przesądzone.

Łamie się z sobą i boryka w biednej swej duszy jak należy postąpić. — Z jednej strony serce mówi: ratuj ojca, ratuj Izaaka i jego rodzinę. Z drugiej zaś strony gnębi ją myśl inna i jakiś tajemniczy głos mówi:

Nie ruszaj się z miejsca, nie opuszczaj kryjówki, ściągniesz nieszczęście na ich głowy jeśli się niespodziewanie ukażesz.

Siedzi więc dalej w tym ciemnym dole wsłuchując się bacznie czy nie usłyszy jakiegoś głosu. który dałby jej możność orientacji. Wokół jednak cicho i głucho

Oddalona jest przecie o jakie dwieście łokci od chaty Izaaka, przykryta liśćmi i krzewami — trudno więc dosłyszeć co tam się teraz dzieje.

Chwile wydają się tak długie, że zatraca już pamięć jak długo znajduje się w tym dole. Wydaje się jej, że przebywa tu już bardzo długie godziny, przeziera więc przez listowie i chwasty, może już na bożym świecie jasny dzień... Nie, otoczona jest zewsząd gęstym mrokiem — jest zatym jeszcze noc...

— Czy ci ludzie jeszcze nie odeszli?... Nie, muszą jeszcze być bo Debora przybiegłaby tu zaraz. by ją wyciągnąć z tej pieczary...

Ale co ci ludzie tak długo robią w chacie Izaaka?...

— 199 —

Może celowo czekają, chcąc się przekonać czy ona się nie zjawi?...

Jeszcze raz usiłuje nadsłuchiwać bacznie, lecz do uszu jej nie dochodzi najmniejszy nawet szmer.

Wszystko jakby zamarło. Duszę jej zaczyna znowu ogarniać lęk o tych, którzy nie chcieli ją wydać. Cierpliwość kończy się, jest już u kresu ludzkiej wytrzymałości.

Nie, nie usiedzi tu dłużej. musi opuścić ten ponury dół i zobaczyć co tam się dzieje.

Powstała...

Wspinając się po rozmiękłych bruzdach stęchłego dołu. wychyliła nieco głowę, rozglądnęła się dokoła wpatrując się upornie w nieprzeniknioną ciemność nocy — lecz nic nie dostrzega... nic nie słyszy...

Czy wyjść z ukrycia?... Czy ryzykować?...

Zimny pot spływa jej po twarzy i całym ciele. Jest bezradna. Co począć?... Jak postąpić?...

Wreszcie postanowiła i wyszła z kryjówki... Szybko skierowała się w stronę chaty i chociaż nogi uginają się pod nią i ledwie ją dźwigają. biegnie ku chacie...

Nagle wstrzymała się... Słyszy skrzypnięcie otwieranych drzwi, z których jakiś ludzki cień wybiega i zbliża się ku niej...

Padła szybko na ziemię wstrzymując oddech, by nie spowodować najmniejszego nawet szmeru.

— Kto to może być?... Zapewne jeden z prześladowców? — myśli w lęku. Dlaczegóż więc posuwa się z taką ostrożnością?...

Tajemnicza postać zbliża się ku niej coraz szybciej i już... już jest przy niej Mimo trwogi niemal obłędnej

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski. gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
22
Środa:

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-66.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: **Maurycego.**
Czwartek: **Tekli.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Jutro we czwartek po cenach zniżonych po raz ostatni, pełna humoru komedia muzyczna Benatzkyego „Koletta" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, muzycznym L. Philippa z świetną śpiewaczką Lucyną Szczepańską, która w najbliższych dniach wyjeżdża za granicę.

W piątek po cenach zniżonych „Grube ryby" M. Bałuckiego w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

Plan przedstawień:

Środa: „Pierwszy dancing Zuzanny".
Czwartek: „Koletta".
Piątek: „Grube ryby".

DZIŚ WE ŚRODĘ I JUTRO WE CZWARTEK PO CENACH ZNIŻONYCH „HRABIA LUKSEMBURG"

Dziś we środę i jutro we czwartek wystawiona będzie na scenie teatru „Bagatela" operetka Franciszka Lehara „Hrabia Luksemburg" w premierowej obsadzie z Janiną Kulczycką, Ksenią Grey. Bańkowską De marem, Wawrzkowiczem, Domosławskim, Berskim na czele. Ceny zniżone. Początek o godz. 8 wiecz. W piątek premiera operetki „Hrabina Marica".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Będzie lepiej".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

CZWARTEK, 23 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Engelbert Humperdinck „Jaś i Małgosia' fragmenty. 12'15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 12'25 Orkiestra rozrywkowa. 13'55 Muzyka. 15'10 Muzyka. 15'25 „Lektura poobiednia...": Aleksander Świętochowski „Asbe" czyta Lena Meyerholdowa. 16 „Spotkanie" opowiadanie Benedykta Hertza dla dzieci. 16'15 Muzyka salonowa w wyk. Tria Rozgłośni Poznańskiej: Marian Sauer (fort.), Witold Both (skrz.), Tadeusz Tułasiewicz (wiol.). 16'45 Radio w szkole — felieton Heleny Boguszewskiej. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Józefina Buchband (fort.) i Eugenia Zarzycka (mzsopr.). 18'15 Muzyka. 19 Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt.: „Mężczyzna w damskim kapeluszu". On — Zdzisław Karczewski, Ona — Nina Andryczówna, Mężczyzna w damskim kapeluszu — Jacek Woszczerowicz, reżyseria Tadeusza Byrskiego. 20 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 21'05 Muzyka taneczna i Stefan Sas (refreny). 21'45 „Rodzice i dzieci" obrazek Wandy Melcer (II). 22 Muzyka niemiecka — koncert wokalny w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, Ireny Piszczkówny, Maryli Twardówny A. Rollego, przy fort. Wacław Geiger. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

SENSACYJNY PRZEBIEG OBRAD
Rady Miejskiej w Krakowie

(Dokończenie ze strony 4-tej)

(m) Przechodząc do samej rzeczy, po dnosi mowca, że oszczędności są wpra wdzie bardzo pożądane. jednakowoż należy czynić tylko takie oszczędności, które w zasadzie nie są szkodliwe. Jako przykład przytacza mowca, że w dziale V. wydatków na drogi i płace zaoszczędzono około 70.000 zł mimo, że konieczność wydatkowania na ten cel jest coraz większa, a za zaoszczędzone pieniądze można było wykonać szereg robót, które są dla miasta nieodzownie potrzebne.

O ile chodzi o zrównoważenie budżetów, należy dążyć do możliwie największego wykorzystania rentowności przedsiębiorstw miejskich.

Mowca wyraża nadzieję, że Zarząd Miejski uczyni wszystko, ażeby sytuację gospodarczą w najbliższej przyszłości poprawić i — mając w tym względzie do obecnego Zarządu Miejskiego pełne zaufanie — oświadcza że za przyjęciem zamknięcia rachunkowego do zatwierdzającej wiadomości głosować będzie.

Następnie radny **Przybyś** (PPS) zaznacza, że Zarząd mało zdziałał dla ubogiej ludności, znajdującej się z po wodu przesilenia gospodarczego i bez robocia w najfatalniejszych warunkach. Mowca zgłasza odpowiednie wnioski. W tym samym duchu przemawia radny **Cekiera (PPS)**, który zarzuca, że obecnie wzrasta drożyzna a zamiast dać robotnikom pracę, kar mi się ich hasłem antysemityzmu, głoszonym przez endecję, by w ten sposób odwrócić uwagę głodnych od właściwego źródła ich nieszczęścia. **POLSKA KLASA ROBOTNICZA TĘPIĆ BĘDZIE BEZWZGLĘDNIE ZARAZĘ ENDECKĄ — JAKO NAJWIĘKSZĄ KLĘSKĘ — ZAKOŃCZYŁ R. CEKIERA.**

R. dr **Schreiber** (Bund) podnosi, że krytyka socjalistycznych radnych, iż przedkładane budżety większości są budżetami klasowymi, egoistycznymi i w stosunku do Żydów niesprawiedliwymi, znajduje pełne potwierdzenie w przedłożonym Radzie sprawozdaniu rachunkowym, obrazującym sposób wykonania budżetu na rok 1935—36. — Z zestawienia wydatków zwyczajnych wynika, iż wydatki przeciętnie zmniejszone zostały o około 2½ proc., podczas gdy zmniejszenie to wykazuje w dziale „zdrowia" 10.49 proc., zaś w dziale „opieka społeczne" 7.97 proc. Również zestawienie wydatków nadzwyczajnych wykazuje rekordowe „oszczędności" w tych dwóch działach najważniejszych dla pracującej ludności Krakowa.

W stosunku do ludności żydowskiej wykonanie budżetu pogłębia jeszcze bardziej krzywdzący jego charakter. — Z 10.000 zł przeznaczonych na cele kulturalne, socjalne i zdrowotne ludności żydowskiej, w budżecie przeszło 15 milionowym — zaoszczędził Zarząd miejski około 40 proc. redukując np. subwencję na Szpital Żyd. z kwoty 3.000 zł na 2.000 zł, na Opiekę nad Żyd. Starcami z kwoty 2.000 zł na 1.500 zł, a w dziale Kultura i Sztuka, wykazującym niejątkowo zwyżkę nad preliminarz, zredukowano subwencję na żyd teatr z kwoty 2.500 zł na 1.575 zł. Dr Schreiber mówi o innych pokrzydzeniach żyd. ludności na polu gospodarczym i trosce o dzielnicę żyd., a wreszcie podnosi żądanie uwzględnienia w gminie prawa do pracy dla wszystkich bez względu na różnice narodowościowe czy też rasowe.

Wystąpienie dr Schreibera podnieciło radnego endeckiego dr Kuśnierza do zaprodukowania się w roli wesołka. **Dr Kuśnierz** z wielkim patosem uderzył w ton antysemicki i zakłamanego patriotyzmu. Wystąpienie to jak zwykle wywołało nastrój wesoły.

Z kolei zabrał głos radny Stańczyk (PPS), który zaznaczył na wstępie iż do wzięcia udziału w dyskusji spowodował go fałszywy patos dr Kuśnierza, co do którego należałoby raz jeszcze się wypowiedzieć. Mowca przedstawia obłudę dr Kuśnierza, który na rozprawie sądowej przeciw Do boszyńskiemu w charakterze świadka niezgodnie z prawdą zeznał, jako by dr Drobner na jakimś posiedzeniu Rady Miejskiej miał wzywać do palenia kościołów. Można się nie zgadzać z wywodami dr Drobnera, każdy jednak uczciwy radny przyzna, że te zeznania dr Kuśnierza były nie prawdziwe. Dr Kuśnierz nie ma prawa do przemawiania tutaj imieniem narodu polskiego, bo jego wyczyny w czasie gdy naród walczył o Niepodległość, nie dają mu po temu żadnej legitymacji. W czasie, gdy atakowany generał Mond życie swoje narażał w walce o wolną Polskę, nie kierując się przy tym żadnym interesem osobistym, pan Kuśnierz siedział na tyłach „wyreklamowany" z wojska. Tacy „patrioci" jak dr Kuśnierz w czasie, gdy chłop i robotnik krwawił w walce o Polskę na przedpolach Warszawy, — uciekali z tobołami do Poznania. Czas, aby opinia polska tę prawdę poznała i by w ten sposób położyć kres zakłamaniom.

Mocne przemówienie r. Stańczyka wywołało wielkie wrażenie i spotkało się z aplauzem nietylko Rady, ale i licznie obsadzonej galerii.

Jeszcze po kilku przemówieniach, przewodniczący poddał pod głosowanie wnioski referenta dr Kanenberga. które zostały uchwalone.

Niesumienna służąca okradła chlebodawczynię

Chmiel Wanda, zam. przy ul. Jabłonowskich l. 24 zgłosiła do policji, że jej służąca Gugaj Wiktoria lat 40 skradła jej garderobę wartości około 600 złotych.

Gugaj policja aresztowała, rozpoczynając równocześnie poszukiwania za rzeczami okradzionej chlebodawczyni.

Przez otwarte okno do mieszkania Anny Charnak przy ul. Mikołajskiej l. 12 wszedł nieznany sprawca i skradł garderobę damską wartości około 25 złotych.

Śmiertelny upadek
z wieży Jasnogórskiej

Częstochowa. (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym na Jasnej Górze rozegrał się wstrząsający wypadek. Około godz. 11'30 rano jakiś mężczyzna stosunkowo jeszcze młody, wszedł na szczyt wieży Jasnogórskiej i przechyliwszy się nieostrożnie przez balustradę, spadł z wysokości blisko 100 m na dach klasztoru. Ciało spadającego uderzyło tak silnie, że przebiło dach i znalezione zostało na strychu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Tragicznie zmarłym okazał się 35-letni Stanisław Koniarski, zamieszkały w Łodzi, przybyły do Częstochowy z pielgrzymką łódzką.

B. komendant obozu w Berezie żyje
i sprzedaje spokojnie towary kolonialne oraz Monopol Spirytusowy

Łuck. (Kor. wł.). — Pojawiła się wiadomość z Gniezna, jakoby zmarł tam Bolesław Graefner, pierwszy komendant obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, emer. podinspektor PP.

Wiadomość ta jest nieprawdziwa. B. podinspektor policji B. Graefner po opuszczeniu służby założył w Łucku w centrum miasta przy ul. Jagiellońskiej 76 „Handel kolonialny i delikatesowy. — Detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych".

Były komendant obozu w Berezie osobiście obsługuje swoich klientów. W dniu pojawienia się wiadomości o jego śmierci, pracował jak zwykle w sklepie i sprzedawał spokojnie „monopolkę".

Bombardowanie Kantonu

Tokio. — Dowódca Trzeciej floty japońskiej w Szanghaju ogłosił wynik ostatniego japońskiego napadu lotniczego na Kanton, gdzie zestrzelono 19 samolotów chińskich a 12 zniszczono na zbombardowanych lotniskach chińskich.

Uszkodzono poważnie także hangary. Japończycy nie stracili przy tym ani jednego samolotu, podczas gdy lotnictwo chińskie doznało, zdaniem Japończyków, dotkliwej porażki.

Tragiczne pokłosie powodzi
we Włoszech

Mediolan. — Powódź, jaka od kilku dni szaleje w górnych Włoszech wywołała niezwykły wypadek na peryferiach mediolańskich.

Wezbrana rzeka Lambro zatopiła w garbarni dół z wapnem niegaszonym. Wskutek tego wytworzyło się takie gorąco, że się zapalił jeden budynek fabryczny, zbudowany z drzewa i powstał pożar, który zniszczył materiały wartości przeszło 400 tysięcy lirów.

W Santa Margerita Liquore zalała powódź spowodowana przez oberwanie się chmury, kilka ulic na półtora metra, w ciągu kilku minut.

Woda wdarła się do kawiarń i sklepów, wyrządzając wielkie szkody. Grad wybił wiele szyb w oknach.

Międzynar. Zrzeszenie Zw. Artystycznych

Podczas Narodowego Kongresu belgijskich Zawodowych Związków Artystycznych w Antwerpii w grudniu 1933 r. rzuciłem myśl stworzenia Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Artystycznych. Zdawało mi się, że wiele spraw może być załatwionych w dziedzinie ogólno światowych zagadnień z jak największym pożytkiem dla ogólnego dobra artystów. Według mojego zdania ogólne zbliżenie twórców mogło zrodzić bogactwo nowego zapału i rozszerzyć możliwość wypowiedzeń. Konieczność tego zrzeszenia wydała mi się pierwszorzędnej wagi, miało ono być niewątpliwym oparciem duchowym dla tych wszystkich, dla których ideałem życia jest cześć dla piękna.

Idea ta została przyjęta przez wszystkich uczestników Kongresu. Zawodowy Związek Belgijskich Artystów skorzystał z Międzynarodowej wystawy w Brukseli w 1935 r., aby zwołać Międzynarodowy Kongres z pośród tych narodowości, gdzie artyści byli mniej lub więcej już zorganizowani w związki zawodowe Ten kongres był dla inicjatorów prawdziwym zwycięstwem.

Sześć najważniejszych narodowości europejskich w dziedzinie sztuki było reprezentowanych przez swoich zastępców, delegatów oficjalnych związków artystycznych. Narodowościami tymi były: Niemcy, Belgia, Francja, Holandia,Austria i Polska. To pierwsze zetknięcie się było bardzo szczęśliwe. Sprawy, które były omawiane w czasie tego zebrania, byby rozpatrywane wyłącznie przez artystów a nie jak to było zazwyczaj do tychczas przez ludzi dobrej woli, którzy załatwiali nasze sprawy nie pytając o zdanie artystów, decydowali z rzeczową znajomością o sprawach które są tylko naszą własnością.

Odnośnie do tych spraw wysłuchiwano wszystkie głosy z wyjątkiem głosu artystów, którzy do tej pory nie mieli możności wypowiedzenia się. W tym wypadku ten pierwszy Międzynarodowy Kongres Artystów był czymś zupełnie nowym. Przekonaliśmy się, że sztuka jest dziedziną artystów i ten kto by chciał przeczytać szczegółowe sprawozdania z posiedzeń spostrzegłby, że zagadnienia, któ re nas dotyczą, nigdy jeszcze nie były omawianie z takim zdrowym sensem i realizmem.

Podczas drugiego dnia, kiedy Kongres odbywał się w atmosferze kompletnego porozumienia się i ogromnego entuzjazmu i wśród olbrzymich salw oklasków, została uchwalona Konfederacja Międzynarodowa Związków Artystycznych.

Drugi Kongres w szczuplejszym gro nie odbył się w Brukseli w 1936 r. Wtedy rozstrzygnięto cały szereg spraw bardzo ważnych z dziedziny or ganizacji wewnętrznej.

Trzeci Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia odbył się w Paryżu w 1937. Brało udział 11 narodowości. Poza 6 przytoczonymi powyżej narodowościami przystąpiły jeszcze Ameryka i Portugalia. Nadto przystąpiły Czechosłowacja, Włochy i Litwa, ale nie mogły przysłać delegatów. Celem tego kongresu było ostateczne stworzenie Międzynarodowego Zrzeszenia. Poruszone na nim sprawy odnosiły się przede wszystkim do administracji instytucją, do opracowania i przyjęcia statutu. Rozmaite wnioski były zgłoszone, z których jeden był szczególnej wagi, a wynikiem jego będzie międzynarodowa konferencja, która odbędzie się w niedługim czasie w Rzymie dla opracowania międzynarodowej umowy. Chodzi tu mia nowicie o eksterytorialność dzieł sztuki na wypadek konfliktu międzynarodowego.

Czwarty kongres Międzynarodowego Zrzeszenia odbędzie się w Amsterdamie w 1938 r.

Zadaniem Międzynarodowego Zrzeszenia Artystów jest poprawa warunków materialnych i społecznych wszystkich artystów. Staraniem Zrzeszenia jest udoskonalić sposób międzynarodowych wystąpień artystycznych przez współpracę wszystkich, podnieść znaczenie twórców sztuki we wszystkich dziedzinach i we wszystkich krajach. Międzynarodowe Zrzeszenie dążyć będzie do zbliżenia, wymiany myśli, liczy że każdy kraj wykorzysta doświaczenia zrobione u sąsiadów, zorganizuje biuro dokumentowo światowej działalności artystów, ogłaszając sprawozdania i biuletyny. Zrzeszenie starać się będzie, by wszędzie przeprowadzono myśl legal nego uznania zawodu artystycznego i popierać będzie te związki, które pragną urzeczywistnienia tej reformy. Zrzeszenie naciskać będzie na uregulowania sposobów współpracy artystów zagranicznych, przeprowadzając zasadę, że do artysty, który otrzymał zamówienie zagranicą, będzie obowiązkowo przydzielony współpracownik z kraju dającego pracę.

Wszystkie te punkty wymagały omówienia. Niestety byłoby to za długie. Niech mi wolno będzie zaręczyć, że interesują one artystów w najwyższym stopniu. W dziedzinie spraw czysto praktycznych, a które mogą być natychmiast załatwione, Międzynarodowe Zrzeszenie chce zająć się sprawami celnymi, usiłując uzyskać wolne wprowadzenie i wywóz dzieł sztuki artystów żyjących, jak również wolny przewóz materiału potrzebnego do pracy dla podróżujących artystów, jak i wykonanych dzieł będących ich własnością. Poza tym dążeniem jest wprowadzenie karty członkowskiej międzynarodowej dla artystów, dającej prawo wolnego wejścia do muzeów. Naturalnie wszystko tylko dla członków stowarzyszeń złączonych w Międzynarodowym Zrzeszeniu.

Ta karta członkowska służyłaby również jako dowód dla artystów podróżujących przy wprowadzeniu ich do zrzeszeń miejscowych. W każdym kraju artysta będzie mógł uzyskać w zarządzie stowarzyszonej organizacji ułatwienia w czasie podróży i pobytu, objaśnienia, materiał o sztuce kraju, który zwiedza.

Widać więc z tego, że Międzynarodowe Zrzeszenie Artystów powołane jest do służenia artystom wszystkich krajów. Sprawy, powyżej poruszone są te, które w pierwszej linii nasunęły się. Jest jeszcze cały szereg innych spraw i możemy mieć nadzieję że wszyscy artyści z całego świata znajdą istotną korzyść dla siebie, by współpracować z tymi, którzy już w tej chwili poświęcają się dla dobra ogółu. Nic nie ma bardziej ludzkiego od porozumienia. Powinniśmy zacieśnić węzły braterstwa, rozszerzyć zakres poznania i miłości naszych sąsiadów. Powinniśmy sobie ponad granice podać braterską dłoń. To porozumienie będzie dla nas źródłem entuzjazmu i pokoju.

Henri Kerels

Prezes Międzynarodowego Zrzeszenia Artystów.

Tajemnicze matkobójstwo

We wsi Bałtowie, gm. Radłów, pow. Włoszczowskiego, rozegrała się straszliwa tragedia, której ofiarą padło życie sędziwej włościanki, Katarzyny Sadowskiej rzekomo z rąk jej córki 36-letniej Antoniny z Sadowskich Sychowiczowej. Tak opiewa wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach, skazujący ją na 10-letnie więzienie za zabójstwo matki.

Naturalnie tłem jest sprawa majątkowa... cztery córki... synowie... grunt tu do podziału mało... wszystkie dzieci na to liczą... znane skutki upadku moralności powojennej... przeludnie nia wsi i rozdrobnienia gruntów i t. p. Rzekoma matkobójczyni „Antka" mieszkała w chwili zabójstwa matki właśnie przy niej, gdyż mąż jej Józef ją opuścił.

Od wyroku zasądzającego odwołała się oskarżona do Sądu Apelacyjnego w Krakowie — dowodząc swej niewinności i wskazując na swego brata Władysława jako właściwego zbrodniarza — matkobójcę. Władysław Sadowski miał mianowicie wobec wielu świadków twierdzić, że oskarżona siedzi niewinnie w więzieniu, a gdy otrzymał wezwanie od sędziego śledczego — w przeddzień mającego nastąpić przesłuchania — popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Celem zbadania tej tajemnicy i ustalenia kto jest właściwym sprawcą zabójstwa córka czy syn, odbyła się w dniu wczorajszym przed trybunałem Sądu Apelacyjnego pod przew. S. A. Dra Podobińskiego w Krakowie rozprawa, na której obrońca oskarżonej Antoniny Sychowiczowej, adwokat Dr. Fryderyk Metzner, zawnioskował zbadanie stanu psychicznego oskarżonej. Obrońca wykazał iż przy poprzednim badaniu znawcy nie uwzględnili iż przed dniem krytycznym oskarżona znajdowała się w okresie porodowym, albowiem na kilka dni wcześniej powiła dziecko, co mogło spowodować u niej chorobliwe podniecenie i takie zachowanie się jak ucieczka z domu, przyznanie się, na podstawie którego zapadł wyrok zasądzający.

Po krótkiej naradzie Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy i zarządził ponowne zbadanie zasądzonej za zabójstwo.

RÓŻA RITTMANOWA

NAD BRZEGAMI EUFRATU

Droga od Silvas — ostatniego, jak dotychczas punktu, w którym można zetknąć się z cywilizacją — przestaje być stopniowo drogą. Przede wszystkim kończy się linia kolejowa, lecz mało tego: kończy się droga w ogóle. Komunikacja narazie całkiem znośna, mimo, że w odmiennych warunkach niż w Europie, przechodzi w prymityw. „Na codzień" używa się koni, względnie nie pogardzanych tutaj, przeciwnie, bardzo lubianych osłów.

Inżynierowie, których zadaniem jest właśnie ułożenie dróg i linii kolejowych, mają do dyspozycji auta. Ale czy ktoś sobie wyobraża jazdę samochodem — bez drogi? Kierowanie pojazdem jest tutaj hodaj większą sztuką, niż w New Jorku, bo zupełna swoboda jazdy stwarza niesamowite niebezpieczeństwo wypadków. Stan samochodów po kilku turach na bezdrożach jest fatalny, czym się jednakowoż nikt nie przejmuje.

I trudno by się przejmować w kraju, gdzie kanonem wiary jest „przeznaczenie" — „kismet", na nasze pojęcia tłumaczyć by to należało jeszcze więcej: co ma być, to będzie — a komu wygodniej: jakoś to będzie... Turcja nowoczesna bierze jednak coraz silniej rozbrat z zaskorupiałą do niedawna obojętnością w stosunku do wszystkiego, co się w około dzieje i ze wstecznictwem, które zostawiało ją daleko za innymi. Wielkie reformy przeprowadzone przez Ata-Türka wtargnęły we wszelkie dziedziny życia, podważyły fanatyczne wprost przywiązanie do tradycyjnych strojów i to tak kobiecych, łącznie z zasłoną na twarz, jak i męskich, odnośnie do fezów. I wówczas, gdy w Europie piękne i zalotne panie chętnie noszą tego rodzaju nakrycie głowy — w ojczyźnie fezów noszenie go uważane jest za przestępstwo i ulega karze. Również wprowadzenie alfabetu łacińskiego stanowi przełom w dziejach kraju Mahometa. Te i inne refleksje nasuwają się podróżnemu wówczas, gdy rzucany niemiłosiernie w aucie marzy o dostaniu się wreszcie na miejsce przeznaczenia. Niestety samochód posuwa się żółwim krokiem, raczej pędem, bezlitosne słońce południa zaczyna dawać się we znaki. Największy upał należy przeczekać. Dozorcy zwierząt znają miejsca, gdzie jest woda, tam zatem rozkłada się mała wycieczka, żywo przypominająca (oczywiście do pewnego stopnia zmotoryzowaną) karawanę, z opisów Wschodu.

Niezadługo mija ta mała grupka jeden z „losów" (nazwa odcinków, na które jest podzielona trasa). Wśród niesamowitego żaru, (termometr dochodzi do 55 stopni C), układają robotnicy na przygotowanym poprzednio terenie, progi kolejowe. W wielkich odległościach od siebie buduje się stacyjki, gdzie czuwać będą kierownicy nad prawidłowym ruchem pociągów.

Droga, a raczej przestrzeń przebywana przez podróżnych, staje się coraz więcej skalista, po bokach wznoszą się gołe, nieprzystępne wzgórza, przechodzące w wysokie szczyty. Teraz jedzie się już równolegle z torem kolejowym, poprzez tunel, wybity w groźnej skale.

Aż lęk ogarnia na myśl o niespodzianej wizycie, choćby Kurdów, o których chodzą wieści, że zapędzają się nawet do stałych osiedli. Domysły potwierdza zbyt widoczne uzbrojenie tubylców, co oznacza nie tylko gotowość do walki, ale ma podkreślać godną postawę wolnego Turka.

Teraz droga wiedzie na wschód. Podróżni narzekają na zmęczenie i wyczerpanie ostatnich sił — nic dziwnego, tak klimat, jak i sposóbpodróżowania nie usposabiają wesoło.

Ale jakże szybko zapomina sięo sobie, gdy przed zdziwionymi oczami pojawia się Eufrat.

Biblijna ta rzeka przepływa dolinę wśród gór Taurus, stan jej wód jest na wiosnę bardzo wysoki, grozi wylewem, dopiero pod jesień opada. To też prace inżynierskie są ściśle uzależnione od ich poziomu. Budowa mostów jest możliwa jedynie przy niskim poziomie — i kadry pracowników czekają cierpliwie na jesienną, dogodną porę. Zresztą Turcy nie mają w sobie nic z amerykańskiego pośpiechu czy europejskiej nerwowości, czekają spokojnie, aż Eufrat „zgodzi się" na roboty.

A rzeka płynie tymczasem groźna i wspaniała, jakby niosła w sobie całą dostojność i majestat minionych wieków... Rzeka proroków... i rzeka nędzarzy... — obecnie ujarzmiana przez garstkę, jakże znikomą garstkę ludzi...

* * *

Na zboczu skały widnieje ledwo widoczny jakimś cudem przylepiony domek. To pałac inżyniera, kierownika robót. Europejczyk, losem rzucony na to odludzie, ułożył sobie życie, będące połączeniem cywilizacji Zachodu i prymitywu Turcji. Radio i telefon, szczególnie to pierwsze daje w takim odludziu pełne, nieznane przez nas zadowolenie. Niemal ze łzami w oczach opowiada żona inżyniera, jedyna kobieta „losu", jak chciwie chwytają fale ze świata, w jakim radosnym nastroju wsłuchiwali się w dialogi Szczepcia i Tońcia z Wesołej Fali Lwowskiej. Niezależnie od tych objawów cywilizacji spacerują przed domem... skorpiony, przerażeni wycieczkowicze obawiają się wyjść za próg... — Wspólna uczta z tubylcami daleko odbiega od pojęć europejskich! Ciągle jeszcze należy do dobrego tonu posługiwanie się rękami przy nabieraniu potrawy, (główną potrawą to baranina, ryż z ostrymi przyprawami i ciężkie, przesycone cukrem i miodem słodycze). Nie gardzi też nikt napojami „gorącymi". Gorący klimat powoduje, że przyjęcie w domku uczepionym tak misternie na skale, rozpoczyna się dopiero około trzeciej nad ranem... i trwa tak długo, aż znikną wszelkie zapasy na ten dzień przygotowane. Tym razem trwa to aż do wieczora dnia następnego, bo zachodzi szczególna przyczyna: zakończenie większego odcinka pracy, co należy odpowiednio uczcić!

Wolno, leniwie osuwa się nad pięknym Eufratem złotawo-czerwone słońce i migocąc w jego poważnej fali ucieka dalej i dalej, by za chwilę zginąć za wystającym cyplem skał..

Zniknęło... Dokoła zapada nieprzenikniona noc...

TRYBUNA SPORTOWA

Obrady rady narciarskiej

W Krakowie odbyło się posiedzenie rady narciarskiej PZN pod przewodnictwem wiceministra inż. Bobkowskiego.

Referat programowy wygłosił St. Fächer. Program ten w sezonie 1937—38 obejmuje zagadnienie organizacyjne, wyszkoleniowe, propagandowe, sportowe, turystyczne i narciarstwa nizinnego.

W związku z uchwałą ostatniego walnego zjazdu delegatów PZN, polecającą zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu dla załatwienia spraw statutowych i strukturalnych, rada narciarska zamierza uruchomić specjalne studia o następujących etapach: 1) przedyskutowanie tematu na konferencjach przedstawicieli klubów i w organizacjach P. W. 2) omówienie tematu z przedstawicielami Państwowego Urzędu WF., ZZ. ew. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, celem załatwienia niektórych spraw na szerszej platformie. 3) Przedyskutowanie całego problemu na radzie narciarskiej i wyłonienie redakcyjnej komisji statutowej.

Kontakt z terenem, zapewniony przez Radę rozbudowany będzie przez wypróbowany w poprzednim sezonie zjazd prezesów okręgów P. Z. N. W pierwszych dniach października odbędzie się zjazd programowy dla ustalenia terminarza imprez zimowych, akcji programowej itd.

Wobec ustawicznego wzrostu zagadnień wyszkoleniowych — pilne jest utworzenie odrębnej komisji spraw wyszkoleniowych przy równoczesnym ograniczeniu dotychczasowego centrum wyszkolenia w Zakopanem tylko do grupy zawodniczej.

Energiczne szkolenie instruktorów i kontynuowanie akcji unifikacyjnej jest nadal nieodzowne. Odbędą się trzy większe kursy unifikacyjne: — w Zakopanem, w Beskidach śląskich i Karpatach wschodnich.

Akcja obozowa będzie przedmiotem usilnych zabiegów władz związkowych. Nawiązana w zeszłym roku współpraca wyszkoleniowa z nauczycielami W. F. będzie kontynuowana, a dalszy specjalny kurs unifikacyjny odbędzie się w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przed najbliższym sezonem zimowym wydane będą nowe unifikacyjne zasady jazdy na nartach. Szkoła zjazdowa na Kasprowym będzie rozbudowana, przy czym konieczne jest zaangażowanie zagranicznego specjalisty.

Odznaki sprawności PZN będą nadal rozbudowywane. Możliwe jest od dzielenie odznaki cywilnej od wojskowej. Zrewidowana zostanie odznaka nizinna, pewne zmiany wprowadzone będą do odznaki górskiej.

Budowa skoczni treningowej i małej skoczni w Zakopanem należeć będzie do komitetu zawodów FIS, podobnie jak przygotowanie nowej trasy zjazdowej i slalomowej. Prace zostały już rozpoczęte, związek będzie miał na nie wpływ decydujący.

Program przygotowania naszej drużyny reprezentacyjnej jest następujący: przez dłuższy okres czasu czynny będzie większy ośrodek treningowy w Zakopanem na zasadach ośrodka olimpijskiego. Akcja obozów treningowych w terenie będzie nadal kontynuowana. Rozkład kursów ustalony będzie na zjeździe prezesów okręgu. Wreszcie drużyna treningowa będzie miała do dyspozycji więcej startów zagranicznych zawodników. Aktualne jest ufundowanie nagrody punktacyjnej za najważniejsze zawody. Przewidziane jest utworzenie obozu zawodniczek w osobnej grupie w treningowym ośrodku zakopiańskim.

Dla turystyki czynnej kontynuowane będzie wydawnictwo przewodnika narciarskiego PZN, instrukcji trasowania szlaków i kontrola schronisk oraz stacyj turystycznych.

Władze rady narciarskiej ukonstytuowały się następująco: prezes — wiceminister inż. Bobkowski, wiceprezesi — red Fächer, prof. Klemensiewicz, płk. Barzykowski, dr Bonięcki, sekretarz dr Kowenicki, skarbnik — p. Fozień. W skład zarządu głównego weszło 12 osób z pośród rady narciarskiej z przewodniczącym p. Fächerem na czele. Na czele komisji sportowej stanął p. Grossman. Na kapitana sportowego jednogłośnie wybrano p. Fächera, który jednak wyboru nie przyjął, wysuwając kandydaturę dr Szatkowskiego z Warszawy. Kandytaturę tę przyjęto. Przewodnictwo komisji turystycznej objął dr Załuski, wyszkoleniowej mjr. Lubicz-Nycz, narciarstwa nizinnego — płk. Barzykowski, wydawniczej — red Długoszewski, saneczkarskiej — dyr. Loteczka.

Podkreślić należy, że pod koniec obrad część członków rady narciarskiej, reprezentujących m. in. kluby wojskowe i strzeleckie, opuściła salę obrad wskutek nieporozumienia na tle składu członków zarządu głównego.

Kto zdobędzie tytuł mistrzowski

Krakowa w boksie?

W nadchodzącą sobotę dnia 25 bm. odbędą się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Krakowa między mistrzem drużynowym okręgu TS. Wisłą a ŻKS. Makkabi.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na do skonałą formę obu drużyn, które doceniając ważność powyższych zawodów, wystąpią w swych najsilniejszych składach. Spotkanie to odbędzie się po raz pierwszy na wolnym powietrzu na boisku Makkabi przy ul. Dietla—Koletek.

Początek zawodów punktualnie o godzinie 16 (4 pop.). Mecz mistrzowski poprzedzą walki wstępne młodzików Wisły i Makkabi.

Bokserskie mistrzostwa

Europy w Polsce

Irlandia zgodziła się definitywnie odstąpić Pol. Zw. Bokserskiemu organizację mistrzstw Europy w roku przyszłym.

Mistrzostwa odbędą się w Poznaniu, o ile Warszawa nie mogłaby wybudować na termin hali sportowej, mogącej pomieścić 6.000 widzów.

DWA ZWYCIĘSTWA PIŁKARZY AUSTRIACKICH

Odbyły się w Wiedniu dwa między państwowe mecze piłkarskie.

Mecz Austria—Szwajcaria zakończył się zwycięstwem Austrii w stosunku 4:3 (4:2).

Drugi mecz Austria—węgierscy amatorzy zakończył się wysokim zwycięstwem Austrii 6:3 (2:2).

ŁOTWA—ESTONIA 3:1.

W Rydze odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Łotwa—Estonia. Zwyciężyła drużyna Łotwy 3:1 (2:1).

PIERWSZA OD LAT PORAŻKA

Kwaśniewskiej

Odbyły się zawody lekkoatletyczne w Borysławiu przy udziale czołowych zawodniczek.

Sensacją zawodów było zwycięstwo Wilnianki Czarnockiej w oszczepie nad Kwaśniewską. Wyniki notujemy:

dysk: 1) Wajsówna 38,40 m, 2) Batiukówna (AZS Lwów) 29,15 m

w dal: 1) Czarnocka (AZS Wilno) 505 cm.

kula: 1) Wajsówna 11 m, 2) Kwaśniewska 10,03 m.

220 yardów: 1) Walasiewiczówna 24,5 sek.

200 m: 1) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) 28,2 sek.

Oszczep: 1) Czarnocka 40,88 m, 2) Kwaśniewska 39,25 m.

—O—

NORWEGIA—SZWECJA 3:2

W Usterwaldstadion pod Oslo odbył się mecz międzypaństwowy piłki nożnej Norwegia—Szwecja. Było to 41-sze z kolei spotkanie piłkarskiej reprezentacji obu krajów.

Pomimo przewagi technicznej Szwedów, udało się Norwegom dzięki olbrzymiej ambicji, uzyskać zasłużone zwycięstwo 3:2 (1:0). Zwycięstwo Norwegów stanowiło zupełną niespodziankę.

W miejscowości Elfkielstumer odbył się mecz reprezentacji B-klasy Norwegii i Szwecji, zakończony wysokim zwycięstwem Szwedów 5:2 (2:1).

KUCHARSKI CHORY

Kucharski nie wyjechał na zawody lekkoatletyczne do Krakowa ze względu na silne zaziębienie. Już w środę ubiegłą startował Kucharski we Lwowie z silną gorączką.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY zwrócił się ostatnio do francuskiego Zw. Lekkoatletycznego z propozycją rozegrania w roku przyszłym w Warszawie meczu międzypaństwowego Polska—Francja.

„WESOŁA GROMADKA"

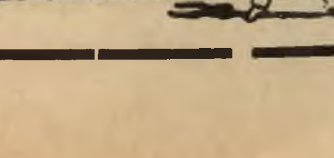
Teatr dla dzieci w Sali Saskiej św. Jana 6, po serdecznym przyjęciu na premierze, powtarza „Wesoła Gromadka" prześliczną bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio w sobotę dnia 25 bm. o godz. 4 pop. oraz w niedzielę 26 bm. o 11 rano i o 4 pop. Przedsprzedaż biletów codziennie przy kasie Sali Saskiej.

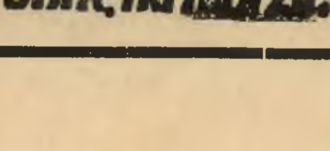
—O—

RUCH TRAMWAJOWY Z RYNKU GŁÓWNEGO DO MAŁYCH BŁON (CICHY KĄCIK)

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia PT. Publiczność, iż od dnia 22 września br. wprowadza się na próbę bieg linii tramwajowej Nr. 4 z Rynku Głównego obok kościoła N. P. Marii do Małych Błoń.

—O—





Adwokat i b. urzędnik sądu skazani

przez sąd krakowski

Przez pięć dni toczyła się w krakowskim sądzie okręgowym rozprawa przeciw dr Leonowi Friedmanowi, b. syndykowi Kasy Chorych i b. urzędnikowi sądowemu Dobranowskiemu, oskarżonym o dokonanie szeregu nadużyć.

Na mocy wyroku Friedman skazany został na 20 miesięcy więzienia z zaliczeniem na poczet wykonania kary 10-miesięcznego pobytu w więzieniu oraz utratę prawa wykonywania zawodu na lat 10.

Dobranowski skazany został na 10 miesięcy węzienia, oraz utratę praw publicznych przez trzy lata.

Sąd na wniosek prokuratora Stawarskiego odrzucił prośbę obrony o wypuszczenie na wolną stopę dra Friedmana.

Jako obrońca osk. Friedmana występował znany adwokat warszawski dr Paschalski.

Z Sali Saskiej

Teatr dla najwdzięczniejszej

publiczności

Mowa oczywiście o „Wesołej Gromadce", która od soboty 18 bm rozłożyła swój tespisowy tabor na kameralnej scence „Sali Saskiej". Teatr dla najmłodszych? Tak i to teatr w najlepszym gatunku. Nie żadna „szmira", spekulująca na łatwą wrażliwość małych widzów, na ich rzekomy brak estetycznego krytycyzmu — ale teatr prawdziwie artystyczny. To, co nam pokazano na premierze, było w całym tego słowa znaczeniu wyborne. Tego zdania była nie tylko przeważająca na sali „publiczność" w wieku od pięciu do dwunastu lat; rzetelną sytysfakcję teatralną mieli również t. zw. „dorośli". Ten wcale nie łatwy do osiągnięcia podwójny sukces był w całej pełni zasłużony.

Na inauguracyjne przedstawienie wybrano przeróbkę popularnej bajki Collodi'ego „Pinokio". Któż nie czytał tej przemiłej opowieści o dziwnych przygodach drewnianego pajacyka? Najcelniejsze z tych przygód, zgrabnie zmontowane, złożyły się na całość widowiska bardzo żywego, pełnego humoru i poezji, od początku do końca utrzymującego rozbawioną widownię w niesłabnącym zainteresowaniu.

Ale bo też p. Maria Billiżanka, kierowniczka imprezy, miała tym razem naprawdę szczęśliwą rękę. Udało się jej skompletować pierwszorzędny zespół współpracowników. Zupełną rewelacją okazała się przede wszystkim młodziutka p. Zosia Lubartowska: przedziwne — w roli Pinokia — zespolenie groteski i liryzmu, kunsztowna harmonizacja temperamentu z „drewnianym" schematem plastycznym „pajacyka".

Ta osóbka (o ile mi wiadomo, pierwszy raz na scenie) jest zjawiskiem, zdolnym zafrapować najbardziej zblazowanego wygę teatralnego. Reszta młodego zespołu aktorskiego bardzo przyjemna i sprawna, każda rola czy rólka sumiennie opracowana, niektóre wprost kapitalne (czarujące „kurczątko" w drugim obrazie — cóż za zdumiewający instynkt aktorstwa w niespełna 10-letniej wykonawczyni!).

Oprawa dekoracyjna i kostiumowa T. Różyckiego, wszystkie w ogóle plastyczne elementy widowiska — godne rzetelnej pochwały, której znaczna część przypada kierownictwu ta necznemu p. Wery Zahradnik. Ilustrację muzyczną, skomponowaną przez L. Artena i R. Franka, sprawnie wykonał p. Frank.

Słowem — warto! Naprawdę warto odwiedzić tę „Wesołą Gromadkę" w sali „Saskiej". Teatrzyk jej, przeznaczony w zasadzie dla dzieci, może też i powinien być odwiedzany przez tych wszystkich z pośród „dorosłych", którzy ciekawi są nowoczesnych — naprawdę artystycznych — form teatralnych. Nie zawiodą się zapewno! Zobaczą bardzo ambitną imprezę, która — bez żadnej przesady — stać się może jedną z najmilszych atrakcyj krakowskiego życia kulturalnego. 1 kr.

O ciężkie uszkodzenie ciała

W dniu dziesiejszym odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciwko mieszkańcom pow. miechowskiego Andrzejowi Łojowi, Józefowi, Piotrowi i Michałowi Kacińskim, Władysławowi Jaroszowi i Piotrowi Kartasiowi oskarżonym o udział w pobiciu człowieka, u którego nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała.

Akt oskarżenia zarzuca napastnikom, że w lutym 1936 r. w czasie we sela pobili wspólnie niejakiego Władysława Szaleńca, zadając mu siekierą, nożem i bagnetami niebezpieczne rany głowy oraz ręki.

Sąd okręgowy w Kielcach na sesji w Miechowie jako sąd I. instancji, wymierzył wszystkim oskarżonym za powyższy czyn karę więzienia.

Ci jednakowoż wnieśli od wyroku skazującego odwołanie do sądu apelacyjnego w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczył s. a. Gardulski, oskarżał prokurator apel. Garbaczyński, broni zaś adwokat dr B. Pleszowski.

Pobili Smoka

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał dziś sprawę oskarżonych Milejskich, a mianowicie Jana, Józefa (młodszego), Edwarda i Józefa (starszego), mających za sobą wyrok sądu okręgowego w Kielcach.

Wymienieni brali czynny udział w ciężkim pobiciu niejakiego Wacława Smoka, powodując u niego uszkodzenie rdzenia kręgowego i wskutek tego niezdolność do pracy.

Za zajście skazany został Józef Milejski (młodszy) na trzy lata więzienia, reszta zaś współuczestników zaj ścia na karę po 1 roku więzienia.

Od wyroku tego wnieśli oskarżeni apelację. Rozprawa odbyła się w dniu dzisiejszym.

WSPANIAŁY SUKCES PREMIERY „GLÜCKEL HAMELN" W WYKONANIU ZESPOŁU IDY KAMIŃSKIEJ

przeszedł oczekiwania nawet optymistów, którzy spodziewali się, że Ida Kamińska z miejsca zdobędzie sobie wszystkich bez wyjątku widzów.

Premiera wczorajsza w teatrze żydowskim przy ul. Bocheńskiej 7 natchnęła znowu wiarą w żydowską twórczość teatralną i poraz który znowu przekonano się o niezniszczalnej żywotności aktorstwa żydowskiego, które nie bacząc na największe trudności potrafi od czasu do czasu zdobyć się na poważny artystyczny wyczyn.

Na sukces wczorajszej premiery składa się poza sztuką Maksa Baumana niezwykła wprost praca reżyserska i artystyczna Idy Kamińskiej, która na czele całego bez wyjątku zespołu wyczarowała widowisko o emocjonującej treści i fascynujące pięknym wykonaniem.

Nie można się więc było dziwić publiczności, która z takim entuzjazmem przyjęła sztukę "Glückel Hameln", która jest dziś najciekawszym widowiskiem na scenie żydowskiej. Toteż rada artystyczna Związku Artystów Scen Żyd., nagrodziła zespół Idy Kamińskiej specjalnym subsydium za wykona nie sztuki „Glückel Hameln", jako za najlepszy wyczyn teatralny w teatrze żydowskim w Polsce za ostatnie lata.

„Glückel Hameln" grana jest codziennie wiecz. w teatrze przy ul. Bocheńskiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie